

NOWY ŚWIAT

TYGODNIOWY DODATEK „GŁOSU”

Rok IV numer 27

Niedziela, 5 VII 1953

Ralph Waldo Emerson

Na wezwanie Światowej Rady Pokoju cała postępowo ludzkość obchodzi w roku bieżącym rocznicę pięciu wielkich myślicieli, uczonych i artystów, których wkład w kulturę ogólnoludzką jest szczególnie wielki. Tych pięciu bojowników o postęp, to: Kopernik (Polska), Franciszek Rabelais (Francja), Czu Je (Chiny), van Gogh (Holandia) i Emerson (Stany Zjednoczone).

15 maja 1803 roku, w skromnej rodzinie potomków angielskich purytanów, w Bostonie, przyszedł na świat chłopiec, który miał odegrać olbrzymią rolę w rozwoju amerykańskiej myśli postępowej i amerykańskiej rewolucji. Młodość Emersona upłynęła w konserwatywnym Bostonie. Ale był to przecież okres burzliwego renesansu umysłowego Nowej Anglii, najstarszej kolonii brytyjskiej na ziemi amerykańskiej. W roku 1814 angielski utopista, Robert Owen, założył tam swoją sławną „Brook Farm”, utopijną osadę, która w sześć lat później rozpaść się miała pod naciskiem kapitalistycznego otoczenia. W tym samym czasie liberalny publicysta amerykański, Horace Greeley, udostępnił łamy swojej „Tribune” młodemu, a już szeroko znanemu myślicielowi, Karolowi Markowi.

W takich warunkach rozwijający się Ralph Waldo Emerson staje się wielbicielem i wyznawcą idealistycznej filozofii Platona i Rousseau, którą usiłuje pogodzić zarówno z poglądami Hegla, Goethego, rewolucyjnymi, materialistycznymi zasadami Marksa, jak i z otaczającą go rzeczywistością grynderskiej epoki szybko rozwijającego się w Ameryce kapitalizmu. To też nie w pracach teoretycznych — filozoficznych, lecz właśnie w humanistycznych zasadach nowego poglądu na świat i życie leży główny ciężar emersonowskiego rewolucjonizmu. Idealistyczny transcendentalizm (nadmysłowość. Filozofia transcendentna opierała się na rozumowaniach nie opartych na doświadczeniu) Emersona nie przeszkodził mu w zagadnieniach natury i społeczeństwa zajmować wyjątkowo postępowe, na owe czasy stanowisko.

W swojej pracy „The Conservative”, wydanej na długo przed Darwinem i na 6 lat przed opublikowaniem „Manifestu Komunistycznego”, wyklada Emerson swoją teorię rozwoju społecznego: „Dwie partie, na które dzieli się państwo, partia konserwatywna i partia odnowy, walczą o panowanie na świecie od czasu jego (świata) powstania. Walka ta jest właśnie przedmiotem historii społeczeństwa... Walka patrycjuszów i plebejuszy, walka metropolii i jej kolonii, walka starego z nowym, bogactwa z nędzą, występuje stale od nowa we wszystkich krajach i czasach. Wojna toczy się nie tylko na polach bitew, wojna ta toczy się w parlamentach, klerykalnych synodach, w piersi każdego człowieka...”

Od tych słów, w których podkreśla on znaczenie odwiecznej walki starego z nowym, niedaleka już jest właściwie droga do zrozumienia podstaw walki klas. Tutaj jednak niedocenianie roli ekonomii przeszkodziło Emersonowi oprócz rozumowania na jedynie słusznych, materialistycznych podstawach.

Wychowanie domowe w dużej mierze zaciążyło na umysłowości i późniejszych poglądach Emersona. W wieku 26 lat otrzymuje on święcenia kapłańskie, ale już w trzy lata później składa urząd duchowny i zrywa wszelkie więzy z Kościołem. Wygłaszane w roku 1838 przez niego odczyty na uniwersytecie Harvard, w których de-

monstruje on obłudę duchowieństwa, spowodowały nań liczne prześladowania. Ale młody filozof i działacz nie daje się zastraszyć.

Nie znajdując partii, która by odpowiadała jego poglądom (ówczesne partie amerykańskie uważał Emerson za wykładniki ekonomicznych interesów, walczących o panowanie w Stanach Zjednoczonych grup kapitalistycznych), Emerson samotnie walczy o swe ideały mieszczańskiej demokracji, której twórcą — na gruncie amerykańskim — był Tomasz Jefferson. Toteż Emerson ostro krytykuje istniejącą formę amerykańskiej burżuazyjnej demokracji. W czwartym tomie swoich „Essays on representative men” pisze on: „Gdy mówię o demokracji, to nie mam na myśli owej mdłej, próżnej i wrzaskliwej istoty, którą sławi się w zakłamanych pismach, w chełpliwych tyradach na wiecach wyborczych i której kłamstwa waży się złotem... W tym, co tutaj zwie się „demokracją”, nie ma namniej- szych nawet śladów prawdziwej demokracji. Dlatego też musi ona runąć, gdyż przeżarta jest do dna korupcją”.

Mimo iż Emerson nie zajmował w ciągu swego długiego życia żadnego oficjalnego stanowiska politycznego, jego wpływ na życie polityczne USA był olbrzymi. Jednym z

(Ciąg dalszy na str. 2)



Wycieczki kajakowe i łódź motorowa na Warcie należą do najprzyjemniejszych atrakcji wczasowych. Fot. (2) T. Pasikowski

Urlop obywatelki Olgi Skorupskiej z Wałbrzycha przypadł w bieżącym roku już w czerwcu. Kłopotliwe pytanie, gdzie go spędzić rozstrzygnięte zostało w Powiatowym Biurze Skierowań. Wczasy, w którym młoda pracowniczka przedstawiła swe życzenia. A więc: zamierza wyjechać do miejscowości malowniczej, zdrowej i spokojnej; pragnie nie tylko wypocząć, lecz również nabrać nowych sił do dalszej pracy; ponieważ jest miłośniczką sportu i wycieczek — nie może jej tego na wczasach brakować.

Referent długo przeglądał rejestr miejscowości letniskowych i wreszcie zaproponował:

— Obrzycko.

— Obrzycko? — Nie, o takiej miejscowości obywatelka Skorupska nigdy nie słyszała. Gdzież ona leży — nad morzem czy w górach?

— Ani nad morzem, ani w górach, lecz w Wielkopolsce

Poznańskie budownictwo wieku Odrodzenia

Józef Modrzejewski

Jednym z najpiękniejszych rejonów staromiejskich w naszym kraju będzie odbudowany zespół śródmiejski Poznania, rozłożony równomiernie po obu brzegach Warty. Wysokie walory artystyczne wniosą zrekonstruowane i odnowione budowle publiczne i mieszkalne, pochodzące głównie z XV i XVI wieku. Licznie i najwięcej będzie reprezentowany styl późnogotycki, ale poważny niejako ciężar gatunkowy będą miały również budowle renesansowe, projektowane ongiś przez doskonałych architektów rodzimych i obcych.

Wiek Odrodzenia, który przyniósł Poznaniowi duży rozkwit gospodarczy, sprzyjał rozwojowi kultury artystycznej. W walce ze średowieczną ideologią feudalizmu elementy postępowe podejmują hasła humanizmu, który wyraża dążenie do pełnego rozwoju osobowości ludzkiej. Konsekwencją tego jest walka o wolność myśli oraz dążenie do piękna i radości życia. W dziedzinie sztuki nowe prądy odzwierciedlały się w realistycznym przedstawianiu zjawisk życia, postaci ludzkich i wytworów przyrody. Obserwujemy próby powiązania

twórczości artystycznej z życiem społecznym i dostosowanie form plastycznych do warunków lokalnego krajobrazu.

Wokół Starego Rynku

Inicjatorami i mecenasami nowego stylu w budownictwie są dwie najsilniejsze grupy społeczne — zamożny patrycjat i bogata szlachta. One to podejmują w Poznaniu w pierwszej połowie XVI wieku rywalizację w zakresie stawiania względnie przebudowy budynków przede wszystkim w obrębie Starego Rynku. Źródłem bogactwa patrycjatu są przywileje królewskie — prawo składu i pozwolenie na budowę kramów i sukiennic. W związku z tym staje w roku 1470 obok ratusza gmach tzw. giełdy, gdzie schodzi się bractwo kupieckie, składa się towary zagraniczne i dokonuje obliczeń wagi. Giełda jako centrum życia handlowego zostaje przebudowana za czasów panowania Zygmunta w stylu renesansowym. Otrzymuje nowe szczyty, kamienne obramowania u okien i piękny kominek (w 1541 r.) o bogatej oprawie z płaskowca, upiękaszony ornamentami i herbem miasta, podtrzymywa-



Fot. Ulatowski

Poznań — Ratusz (Sala Odrodzenia)

nym przez dwóch rycerzy. Budynek wagi pada ofiarą manii niszczyielskiej kapitalizmu w 1895 r. Pozostaje jedynie kominek. Obecnie przygotowano dokumentację techniczną do pełnej odbudowy zabytku.

Drugim budynkiem, który zostanie przywrócony ponownie miastu, są sukiennice. Powstały one wysiłkiem kolektynym kupców-sukienników, którzy ponosili koszty wybudowania muru, sklepienia oraz wybrukowania odcinka ulicy zajmowanego przez stragan. Trudno jeszcze określić w pełni kształt poznańskich sukiennic. Odkrycie pięknej kolumny z płaskowca i jej usytuowanie wskazywałoby na to, że gmach posiadał podcienia z obu stron, a w środku mieścił lokale handlowe.

Poznań posiadał również w XVI wieku arsenał miejski, gdzie przechowywano armaty i broń ręczną oraz amunicję. Niemniej ciekawym obiektem są domki budnicze — należące do pomniejszych kupców, zajmujących się sprzedażą ryb i drobnych towarów. Dzięki odkryciu w ruinach jedenastu kolumnek z płaskowca, na których spoczywały podcienia, można było podjąć rekonstrukcję zabytkowego zespołu. Arkady domków powtarzają w skromniejszej skali rytm arkad ratusza.

Wszystkie te budowle postawiono w wewnętrznej części Starego Rynku, która pod względem bogactwa form architektonicznych zajmuje jedno z czołowych miejsc w Polsce. Plany rekonstrukcji są dziełem zasłużonego badacza — inż. Zielińskiego. Przykładem antagonizmów, jakie panowały między patrycjatem a plebem miejskim było posta-

wienie w 1535 roku preglerza za pieniążce z kar nałożonych na pomocne domowe za noszenie „zbyt bogatych” strojów.

Najcenniejszy zabytek

Najpiękniejszym i najtrwalszym pomnikiem ogólnej zamożności mieszczaństwa jest renesansowy ratusz, przebudowany w czasach Odrodzenia trzykrotnie (1508—1514 r., po pożarze w 1536 r. i w okresie 1550—1555 roku). Autorem przebudowy jest Jan Bąbysta di Quadro z Lugano, wychowanek mediolańskiego ośrodka architektonicznego. Dokonał on dzieła o nieprzemijającej wartości. Szczególnie efektywnie przedstawia się fasada wschodnia Ratusza, przypominająca wspaniałe pałace włoskie. W trzech kondygnacjach pną się strojne arkady, tworząc otwarte krużganki wzdłuż frontu. Fasada jest zakończona dwiema ośmioramiennymi wieżyczkami i palmetami, nawiązującymi do pięknych attyk polskich. Wewnątrz Ratusza na uwagę zasługuje sala Odrodzenia. Wspaniałe sklepienie spoczywa na 2 filarach dzielących salę na dwie części. Sztukatury sklepienia składa się z pół wklęsłych o różnych formach geometrycznych, zapożyczonych płaskorzeźbami, a otoczonych ornamentami roślinnymi. Pola w północnej stronie sklepienia wypełniają herby i personifikacje cnót obywatelskich, pola południowe zawierają płaskorzeźby z wyobrażeniami zwierząt. Jan Bąbysta budował również kamienice przy Rynku i ul. Wrocławskiej, przebudowywał pałac biskupi w Krobi (powiat Gostyń).

Przy Starym Rynku patrycjat i szlachta rywalizowały z sobą w stawianiu okazałych kamienic. Istnieje przypuszczenie, że posiadały one na całej szerokości podcienia renesansowe. Domy w okresie Odrodzenia stają się pośrednio ogniskami sztuki rodzimjej. — Cieśla — snycerz rzeźbi słupy ozdobne, pułapy i figury. Kamieniarz obciosuje odrzwia. Zdun wyrabia wzorzyste kafle kominków.

Pomniki minionych czasów

W kamienicy mieszczańskiej pod nr 45 (dziś Oddział Muzeum Narodowego) znaleziono przy poprzedniej przebudowie kafle glazurowane z orłem polskim, św. Jerzym i motywami roślinnymi. W przeciwnym domu (narożnik ul. Woźnej) odkryto przed wojną dwumetrowy filar podpierający sufit, którego powierzchnia była pokryta wzorem łuskowym, a szczyt cokołu zdobiły arabeski.

W sumie pozostałości tych jest niewiele, ale świadczą o niewątpliwym talencie i wysokim poziomie sztuki mieszczyńskich twórców. Mieszczaństwo miało swe domy otwarte dla zagranicznych przybyszów i goszcza zarówno Włochów, jak i swiata przejeżdżających szlachty.

Niezależnie od stałych siedzib bogatsi mieszczaństwo stawiają sobie domki letnie na wzgórzach winiarskich i dworki z ogrodami poza murami (na terenie tzw. Nowych Ogrodów). Tam wypoczywają sobie i odbywają dyskusje.

Patrycjat dla zaakcentowania i utrwalenia swych nazwisk funduje marmurowe nagrobki w kolegiacie Marii Magdaleny. Niestety zaginęły one z upadkiem obrzmiej świątyni. Inni fundują szpitale przeznaczone dla ludzi stanu mieszczańskiego. Rada miejska w trosce o higienę i zdrowie dokonuje dużej inwestycji — przeprowadza akwedukt z Winiar do Śródmieścia i stawia wiele łaźni publicznych.

Ogólnie biorąc ruch budowlany, finansowany przez mieszczaństwo poznańskie, niezależnie od budownictwa szlacheckiego i duchowieństwa, osiąga w wieku Odrodzenia szeroki rozmach.

ETHEL ROSENBERG

JEŚLI UMRIEMY

*Kiedyś dowiecie się, synkowie moi,
Dlaczego nasza pieśń niedośpiewana,
Książka otwarta i dzieło przerwane,
W ziemi spoczęły ciała.*

*Synkowie moi, nie płaczcie, nie płaczcie.
Za co żył nasze, kłamstwa brud zmyślony,
Niesprawiedliwy ciężar, co przyłacza,
Zrozumie kiedyś świat cały.*

*Ziemia się znów, synkowie, uśmiechnie
I bujna zieleni mogile opłecie.
Rzeźbie ustaną, a radość na świecie
Zakwitnie w braterstwie, pokoju.*

*Synkowie moi, pracujcie, budujcie
Radości pomnik, miłości i wiary.
Godności, którąśmy zachować chcieli
Dla was, synkowie moi.*

Tłum. Dorota Barska

* Wiersz, napisany na krótko przed egzekucją, w celi śmierci nowojorskiego więźnia Sing. (Red.).

W OBRZYCKU

w powiecie szamotuńskim. Dokładnie mówiąc 53 km na północny-zachód od Poznania. Przebywało tam kilku górników wałbrzyjskich i bardzo sobie chwalili pobyt w mało znanym wczasowisku. Miejscowość jest piękna i cicha, w okolicy są lasy i wody — czego więcej trzeba?

— Nie, niczego więcej nie trzeba. Ale Obrzycko nie jest Sopotem, ani Krynica, nie ma sławy Zakopanego czy Międzyzdrojów. Po prostu nie imponuje. Obywatelka Skorupska długo się wahała zanim powzięła decyzję.

— Ostatecznie — powiedziała sobie — raz można wpaść.

Podróż do Poznania minęła szybko a nawet przyjemnie. Towarzystwo w przedziale było rozmowne i wesołe, lecz kiedy nasza podróżniczka zdradziła się, że jedzie na wczasy do Obrzycka zaczęto rozdzierać się nad piękną Warmią i Mazur. Potem okazało się, że pomyłono Obrzycko z Giżyckiem.

Ale na dworcu w Poznaniu zaczęły się kłopoty. Dojazd do Obrzycka utrudniał brak dogodnych połączeń kolejowych. Na próżno obywatelka Skorupska śledzała nad rozkładem jazdy i informowała się u konduktorów. Połączenia nie było ani przez Oborniki ani przez Wronki. Ktoś tam wspominał, że dalej można jechać autobusem, lecz znów okazało się, iż wchłonił spółdzielni autobusowej trafia do Obrzycka robiąc daleką drogę okrężną przez Murowaną Goślinę, Oborniki i Szamotuły, a to poważnie podrażnia koszty podróży.

— Oj nie dobrze pomyślała wczasowiczka — gdyby

Obrzycko było naprawdę uroczą miejscowością Dyrekcja Kolei zatroszczyłaby się o stworzenie dogodnych połączeń i świat pracy z Poznania jeździłby tam tłumnie na niedzielne wycieczki.

Ogarnęły ją ponure myśli i kiedy wreszcie, po różnych tarapatkach, dobiła do celu — obraz nieciekawej stacyjki zepsuł jej humor do reszty. Przygotowana na najgorsze dzwignęła walizkę i ruszyła za ludźmi w kierunku miasteczka.

Uszła kilka zaledwie kroków, gdy z boku zati. kochał wóz. Siedzący na nim mężczyzna obrzucił ją bacz- nym spojrzeniem i zapytał:

— Pani na wczasy? — raz- zu poznałem! Proszę siadać, jestem z zamku.

Odebrał jej walizkę i zrobił miejsce obok siebie. Czas jakiś jechali w milczeniu, lecz wczasowiczka nie mogła powstrzymać się od cierpkiej uwagi:



W pięknym pałacu w Obrzycku odpoczywa w każdym turnusie FWP około 90 wczasowiczów.

Poznańscy eskulapi sprzed czterech wieków „Szalejący reporter“

Istnieje w wielu miastach polskich zwyczaj umieszczania na murach za- bytkowych kamienic tabliczek z krótkim rysunkiem biograficznym sławnych ludzi, którzy kiedyś w domach tych mieszkali. — Gdyby zwyczaj ten zastosowano przy odbudowie najpiękniejszego w Polsce starego miasta w Poznaniu, okazałoby się, że jedną szóstą domków zajmowali znani lekarze, o których głośno było niemal w całej Europie.

Zajrzyjmy więc do dokumentów i dawnych publikacji, aby przekonać się, że „złoty wiek“ Odrodzenia, „największy przewrót postępowy, jaki ludzkość do owych czasów przeżyła“ (Engels), zaznaczył się wybitnie w dziejach kultury umysłowej miasta Poznania. Wśród szeregu dziedzin myśli ludzkiej, które rozkwitły w XVI wieku, poważną rolę odegrała medycyna. Grono eskulapów poznańskich, wywodzących się z rewolucjonizującej się wówczas klasy mieszczańskiej, chlubnie podniosło sztafety wiedzy i postępu.

„Miasto, wspaniałe piękną ulicą i budynków i sławne w świecie jako emporium handlowe“ — pisze Wenecjanin Contarini.

I rzeczywiście. Mieszczaństwo poznańskie zyskuje od Jagiellonów prawo składu, które zmusza przejeżdżających przez Wielkopolskę kupców obcych do wystawiania towarów na przeciąg 3 dni. Nowy wielki szlak tranzytowy z Moskwy na Zachód powoduje nasilenie się transakcji handlowych. Poszczególne kupcy otrzymują zwolnienie od opłat na prowadzenie handlu z Turcją, Włochami i Francją. — Rośnie kapitał handlowy, różnicuje się rzemiosło, powstają pierwsze manufaktury. — Mieszczaństwo zyskuje wzmocnienie swej podstawy ekonomicznej. Szlachta, zajęta walką z magnatami i duchowieństwem o hegemonię polityczną, nie potrafi skutecznie ograniczyć rozwoju miast, zresztą korzysta często z kapitałów miejskich w formie pożyczek. Wzbogacone mie-

szczaństwo wysyła swą młodzież na wyższe uczelnie. korzysta z powstałej na początku „złotego wieku“ nowej uczelni, w której pod wpływem nowych prądów baczono, by „młodzież była lepiej usposobiona do usług publicznych w rozmaitych zawodach“. W Akademii Lubrańskiego i szeregu innych rozpoczęło w rodzinnym mieście swe studia, by kontynuować je kolejno w Krakowie, a potem na uniwersytetach włoskich (szczególnie w Padwie i Bolonii) i niemieckich (Lipsku). Niektórzy z nich już na Akademii Jagiellońskiej dali się poznać jako utalentowani badawcy i pisarze. Byli to zresztą ludzie o wszechstronnych zainteresowaniach i uzdolnieniach, a więc typowi reprezentanci wieku Odrodzenia. Stefan Mikkan, zaraz po ukończeniu studiów, wykładał w Krakowie retorykę i dialektykę według własnego układu. Józef Struś pisywał jako student w Krakowie pieśni elegijne po łacinie.

Szczególną popularnością cieszyli się młodzi poznańscy w Padwie. 25-letni Józef Struś zostaje profesorem nadzwyczajnym i przyjacielem profesora Bonamico, który gromadzi w swej bibliotece książki swego utalentowanego ucznia. Kaspra Goskiego ściąga na starość senat wenecki i stawia mu pomnik. W drukarniach weneckich, lipskich i bazylijskich wychodzą prace poznańców, wywołując ogólne zainteresowanie.

Z dyplomami padewskimi wracają do kraju: Erazm Esurientis Sebastian Struś, Albert Goski, Baza, Chrościewski, Wójcik i szeregi innych. Bolońskimi świadectwami legitymują się: Piotr z Poznania, Maciej Grodzicki i inni. Część młodych lekarzy dostaje się na najwyższe stanowiska na dworze królewskim i pełni chlubnie swój zawód do śmierci. W uznaniu zasług królów nadają eskulapom poznańskim szlachectwo (Mikan, Jan Albert, Borek) względnie uwalniają ich od wszelkich podatków i jurysdykcji miejskiej (Stanisław Chrościewski).

Niektórzy lekarze wyjeżdżają do najdalszych zakątków Europy i tam dają dowody swych

wysokich umiejętności. Józef Struś odbywa daleką podróż do Konstantynopola, gdzie leczy szczęśliwie sultana — Solimana II, odwiedza kilkakrotnie królową węgierską — Izabellę w Budapeszcie i bywa wzywany przez króla hiszpańskiego — Filipa II na dwór madrycki (zpropozycji tej nie skorzystał).

Medycyna wieku Odrodzenia zrywa z prymitywnymi metodami, stosowanymi przez lekarzy średniowiecznych. Dawne praktyki techniczne zabobonem, ustępują rzetelnej wiedzy, która opiera się na znajomości anatomii i działaniu leków. Struś np. stosuje badanie tętna i czerpie dużo z osiągnięć dość wysokiej sztuki lekarskiej w starożytności. Lekarze specjalizują się w określonych dziedzinach medycyny. Chrościewski jest znany jako pediatra.

Warto zwrócić uwagę na przywiązanie lekarzy poznańskich do rodzinnego miasta. Niektórzy z nich rezygnują z kuszących propozycji, aby poświęcić się pracy w Poznaniu. A pracy tej jest

dużo. W ciągu XVI wieku kilkanaście razy wybuchają wielkie epidemie dżumy, tyfusu i innych chorób zaraźliwych. Rozległe stosunki handlowe Poznania z całą niemal Europą, obok poważnych korzyści, wprowadzają zarazy, które z powodu ciąższości i złych warunków higienicznych rozszerzają się szybko. Walczą więc z epidemiami lekarze, mając do dyspozycji słabe środki ówczesnej farmakologii. Wybitne zdolności łączą z wielkim poświęceniem tak, że sami niekiedy padają ofiarami tak zwanego „morowego powietrza“ (np. Józef Struś). O walce z epidemiami piszą rozprawy E. Charliasz Bart (jeden z dziesięciu najlepszych lekarzy polskich przed 1635 r.), Kasper Goski, Jakub Grodzicki i inni.

Poznański ośrodek medyczny był w XVI wieku jednym z najsilniejszych i najstarszych w Europie. Dlatego też przypomnienie nazwisk i działalności niektórych wybitnych lekarzy wydaje się dziś w pełni uzasadnione.

J. M.

...trwalszy od spiżu

„Exegi monumentum aere perennius“ — stworzę pomnik trwalszy od spiżu. Rzeczywiście, Kopernik swoją rewolucyjną pracą stworzył trwały pomnik. Słusznie powiedział Trofimow: „Dzieła wielkich mistrzów sztuki czasów minionych żyją wraz z nami nowym życiem“. Pamięć o Koperniku żyje w nas, a jej zewnętrznym odbiciem są liczne pomniki wystawione wielkiemu uczonemu.

Pierwszy pomnik Kopernikowi około 1580 r. wystawił w Toruniu lekarz i obywatel tego miasta Melchior Pymnesius. Pomnik ten, umieszczony w kościele św. Jana, przedstawia popiersie Kopernika w podeszłym wieku, w ubiorze kanonika katedralnego. W tymże samym kościele w Toruniu znajduje się drugi pomnik Kopernika, wykonany przez R. Jowskiego w Krakowie w 1766 roku. Fundował go Józef Jabłonowski, wojewoda nowogrodzki, wielki obrońca systemu Kopernika.

Z inicjatywy Stanisława Staszica, prezesa Tow. Królewskiego Przyjaciół Nauk, w dniu 20 września 1809 r. został założony kamień węgielny pod pomnik Kopernika na rynku Starego Miasta i wydano odezwę do współrodaków celem zebrania składek na ten cel. To szlachetne przedsięwzięcie zostało unicestwione na skutek zmian politycznych jakie nastąpiły po traktacie wiedeńskim w 1815 r. Staszic ogłosił wtedy, że pomnik Kopernika zostanie wystawiony nie w Toruniu, ale w Warszawie. Realizacja tego projektu nastąpiła dopiero dnia 11 maja 1830 r., a zatem w 300 lat blisko po zgonie Kopernika. Staszic już nie doczekał tej uroczystości. Pomnik Kopernika stanął na Krakowskim Przedmieściu przed domem Tow. Przyjaciół Nauk, odsłonięcia dokonał ówczesny prezes Towarzystwa J. Ursyn Niemcewicz. Posag Kopernika wykonał sławny rzeźbiarz duński Thorwaldsen (1770—1844). Na podstawie z jednej strony widnieją napisy „Nicolaus Copernicus grata patria“ a z drugiej zaś „Mikołajowi Kopernikowi — Rodacy“. Toruń, miasto rodzinne Kopernika, wystawiło mu pomnik w 1853 r. Jest to spiżowy posag modelowany przez profesora Tieka, a odlany przez Fischera w Berlinie.

Z pomników krakowskich

warto wymienić wzniesiony w 1820 r. pomnik w ogrodzie w Stradomiu, a w 1823 r. — w kościele akademickim. Do nowych należą: pomnik Kopernika na dziedzińcu Biblioteki Jagiellońskiej, wykonany przez Cypriana Godebskiego (1835—1909), oraz następnie rzeźbę Brayera, odtwarzającą w sposób realistyczny postać Kopernika.

Dzisiaj dążeniem Polski Ludowej jest ochrona tych dzieł sztuki przed zniszczeniem. Wyomownym tego przykładem jest wydobycie z gruzów pomnika Kopernika w Warszawie i przywrócenie mu dawnego wyglądu.

Eugenia Turowska

Ralph Waldo Emerson

(Dokończenie ze str. 1)

zagadnień, w których stanowisko Emersona odegrało wielki wpływ na rozwój wypadków, była sprawa niewolnictwa w Ameryce. W roku 1838 zamordowany został w mieście Alton, w stanie Illinois, miejscowy proboszcz i publicysta E. P. Lovejoy, dzielny obrońca praw Murzynów. W samym Bostonie w 1835 roku zorganizowany został napad na wydawcę pisma „The Liberator“ (Wybawca), które zdecydowanie występowało przeciwko niewolnictwu czarnych. Mimo jednak, iż w napadzie na bostońskiego bojownika o wolność Murzynów brało udział — jak pisała ówczesna prasa — „wielu gentlemanów posiadających duży majątek i wpływy“ — Emerson nie wahał się w kilka dni po zamordowaniu Lovejoya wystąpić publicznie z odczytem przeciwko „barbarzyństwu i zbrodni niewolnictwa“.

W okresie prezydentury Abrahama Lincolna, Emerson staje się jednym z głównych bojowników o wolność Murzynów i czynnie współdziała w wojnie Północy z Południem. Wkrótce jednak ten dzielny bojownik o wolność przyznać musi z goryczą, że oficjalne zniesienie niewolnictwa w Stanach

zmarł w Pradze jeden z najwybitniejszych dziennikarzy świata, nieustraszonego bo- rojownika o postęp i sprawiedliwość — Egon Erwin Kisch. Współcześni nazwali go „szalejącym reporterem“. W tej leżącej trochę ironicznej nazwie kryje się jednak duża doza prawdy. Bo też w istocie Kisch „szalał“. Był wszędzie, pisał o wszystkim, każde, a nawet najbardziej „białe“ wydarzenie interesowało go. Wydarzenie interesowało go piszącego dziennikarza piszącego po niemiecku. Dziennikarza, którego obawiały się w okresie międzywojennym wszystkie rządy burżuazyjne. Wiza, wjazdowa dla Kisch, który był zresztą nie tylko dziennikarzem lecz i działaczem społecznym, to była rzecz, której mu z zasady nie udzielano.

Zdeklarowany wróg faszyzmu we wszystkich jego odmianach demaskował go na każdym kroku. Nic więc dziwnego, że książki jego w roku 1933, po objęciu władzy w Niemczech przez Hitlera, znalazły się — jak pisze sam Kisch — na jednym z pierwszych stosów. Wnikliwy obserwator, stosując metodę dialektyki potrafił ze wszystkich swych obserwacji wyciągnąć słuszne i trafne wnioski. W swych reportażach obnażał przed wszystkimi moralny rozkład i zginięcie imperializmu. Nic więc dziwnego, że wszystkie te zalety spowodowały stałą aktualność i olbrzymią popularność jego książek.

Napisany w roku 1928 „Raj amerykański“ — efekt pobytu w Stanach Zjednoczonych — to prawdziwy obraz i dzisiejszej Ameryki. Wprawdzie nazwiska „władców“ są dziś inne, wprawdzie zamiast Sacca i Vanzettiego mamy Rosenberga, ale istota rzeczy nie uległa zmianie. I cho-

ciaż zarzucono mu, że nie dostrzegł w swym reportażu klasy robotniczej Stanów Zjednoczonych i jej walki o swe prawa, to gdy przyjmamy, że głównym zadaniem jakie postawił sobie ten wspaniały publicysta było demaskowanie — wybaczmy mu tę lukę.

Wylądowałem w Australii — to opowieść o Australii, o faszyzującym rządzie i walce klasy robotniczej z rodzinnymi faszystami. „Chiny bez maski“ pokazały światu prawdę o tej kolonii, z której zyski ciągnęli Anglicy, a później Amerykanie. „Meksyk“ to nie tylko zbiór fenomenalnych reportaży, to powieść, gdzie bohaterem jest naród meksykański. Nawet w „Jarmarku sensacji“ — pamiętnikach do roku 1914 gnie często sam autor, bo pokrywają go wydarzenia, wydarzenia które ukazują wewnętrzny rozkład monarchii austro-węgierskiej.

Kisch to nie tylko wnikliwy obserwator. To mistrz pióra. Każda jego książka to arcydzieło publicystyki. Lekki, przystępny styl, bogaty zapas słownictwa, duża doza humoru sprawiają, że czyta się je jednym tchem. I nawet gdy z biegiem czasu treść ich zdezaktualizuje się, zostaną one wiernym i prawdziwym odbiciem epoki, zostaną dokumentem historycznym, jaki przyszedł pokoleń przekazać człowiek, którego życie i praca były tylko walką. Walką o lepszą przyszłość dla całej ludzkości.

JANUSZ KSIĘSKI

NOWE KSIĄŻKI

Ksawery Piwocki: O HISTORYCZNEJ GENEZIE POLSKIEJ SZUKI LUDOWEJ (Studia z historii sztuki polskiej, PIS, tom I).

Praca K. Piwockiego, wychodząc z leninowskiego stwierdzenia o istnieniu dwóch nurtów w kulturze społeczeństw antycznych, ukazuje elementy sztuki ludowej we wszystkich galejach plastyki od XVI w. Stwierdza, że w społeczeństwie klasowym obok sztuki „oficjalnej“ istnieje bogaty nurt ludowy, czerpiący z rozwoju sztuki i z kolei wyciskający na niej swe piętno. Autor charakteryzuje współczesną sztukę ludową w Polsce i podkreśla jej wartości cenne dla budowy nowej kultury artystycznej.

Aleksander Wojechowski: ELEMENTY SZUKI LUDOWEJ W POLSKIM PRZEMYŚLE ARTYSTYCZNYM XIX I XX WIEKU. (Studia z historii sztuki polskiej, PIS, tom II, — str. 108).

Książka omawia polskie rzemiosło artystyczne ze stanowiska jego związków ze sztuką ludową. Jest naukowym rozbudowaniem badań prowadzonych w przemyśle nad ustaleniem form współpracy plastyków z produkcją.

Karol Sienkiewicz: DZIENNIK PODRÓŻY PO ANGLII 1820—1821, z rękopisu wydał, wstępem i komentarzem opatrzył Bogdan Horodyski.

„Dziennik“ znanego bibliotekarza jest cennym materiałem do badania dziejów społecznych początków XIX w. jako zbiór ciekawych spostrzeżeń, poczynionych przez przybysza z terenu gospodarczo zacofanego, w kraju szybko rozwijającego się kapitalizmu przemysłowego. Jest to również ważny dokument dziejów kultury i obyczajowości europejskiej początków ubiegłego wieku.

Leonardo da Vinci: PARAGONE (Teksty źródłowe do dziejów teorii sztuki, tom I (str. XIV + 62 + 16 ilustr.)).

W związku z uroczystościami rocznicowymi ku czci wielkiego twórcy renesansowego Państwa Instytut Sztuki wydał „Porównania sztuk“ (Paragone) stworzył nową serię prac z dziejów teorii sztuki. Przekład M. Rzepińskiej, wstęp J. Leszczyńskiej i komentarz J. Białostockiego złożyły się na wzorową edycję dzieła Leonarda da Vinci.

Hugo Kolłataj: STAN OŚWIECENIA W POLSCE W OSTATNICH LATACH PANOWANIA AUGUSTA III (1750—1764). — Opracował Jan Hulewicz. (Biblioteka Narodowa, seria I nr 144), str. CII + 2 nłb.

Nowy tom Biblioteki Narodowej przynosi reedycję jednej z najważniejszych pozycji z zakresu publicystyki politycznej i pedagogicznej. Postępowa tradycja Oświecenia i działalność Kollataja otrzymały właściwą oprawę w postaci wstępu naukowego wybitnego znawcy epoki.

Odnaleziony pamiętnik emigranta

Badania naukowe wykazały, że przechowywany w Bibliotece Kórnickiej rękopis, oznaczony tytułem „Dziennik nieznanego uczestnika powstania listopadowego“, jest oryginalnym pamiętnikiem Wojciecha Darasza, jednego z wybitniejszych ludzi Wielkiej Emigracji, czołowego działacza Towarzystwa Demokratycznego. Pamiętnik ten wydany przez Ossolineum ukazał się niedawno na półkach księgarskich.

Darasz był z pochodzenia chłopem. Możliwość bez pośredniej obserwacji feudalnych magnatów wczesnie rozwinęła i pogłębiła w młodzińcu antagonyzm klasowy, który w przyszłości znajdzie swój mocny wyraz w jego działalności publicystycznej na emigracji.

Darasz ukończył właśnie studia na Uniwersytecie Warszawskim, gdy wybuch powstania listopadowego wciągnął go w szeregi armii polskiej. Po upadku powstania Darasz wraz z całą falą wygnańców został wyniesiony na emigrację, gdzie rozpoczął ożywioną działalność, przeżywając przedwczesną śmierć na gruźlicę w 1852 roku.

W czasie długiej wędrówki na emigrację zaczął Darasz pisać pamiętnik. Obejmuje on swoim zasięgiem powstanie listopadowe, pochod do Francji i pierwszy okres życia uczestnika powstania na emigracji. W partiach Pa-

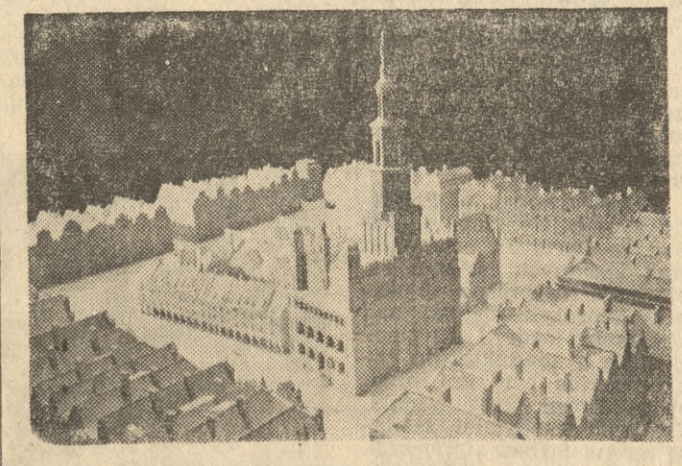
mienia dotyczących powstania opisuje Darasz przebieg działań wojennych, w których sam uczestniczył, poddając przy tym krytyce poczynania generałów powstańczych. Z kart Pamiętnika dowiadujemy się o panującym w armii rozdroźeniu między żołnierzem a dowódcą.

Dla dzisiejszego czytelnika szczególnie interesujące są rozdziały opisujące pochod do Francji. Wśród szczegółowych i interesujących zapisów o organizacji przejazdów emigrantów, akcji komitetów wspierających wychodźców, zwracają uwagę rozdziały opisujące nacechowany niekłamaniem entuzjazmem stosunek do polskiej części narodu niemieckiego do polskiego ruchu rewolucyjnego. — Równie interesujące i cenne są jego spostrzeżenia i uwagi przynoszące charakterystykę społeczeństwa francuskiego oraz jego ustronkowania się do polskich emigrantów.

Obok wiadomości przynoszących dane do poznania życia autora z pierwszego okresu jego pobytu na obczyźnie jak i jego zainteresowań, poglądów politycznych, estetycznych itd. w pamiętniku znajdujemy szczegóły ważne dla poznania obyczajowości środowisk emigracyjnych. Wobec zaginięcia olbrzymiej większości materiałów do dziejów emigracji, Pamiętnik ten ma dla nas duże znaczenie.

(j.)

*) Wojciech Darasz — Pamiętnik emigranta. — Przygotowała do druku, wstępem i przypisami zaopatrzyła Anna Rynkowska. — Wrocław 1953. — Zakład Narodowy im. Ossolińskich. — Str. XXX + 133. Cena 15 zł.



Śródmieście Poznania po odbudowie będzie jednym z najpiękniejszych rejonów staromiejskich w naszym kraju. Budowę publiczną i mieszkaniową, pochodzącą z XV i XVI wieku, zostaną zrekonstruowane i odnowione. Na zdjęciu widzimy projekt zabudowy Starego Rynku (do art. na stronie 1 „Poznańskie budownictwo wieku Odrodzenia“).

Fot. Ulatowski

JÓZEF SOLTYS

Pamiętne odkrycie

służyć będzie dobru ludzkości

W r. 1896 fizyk francuski Becquerel stwierdził, że minerały zawierające uran wysyłają niewidzialne promienie, powodujące czernienie płyty fotograficznej, podobnie jak czynią to promienie świetlne. Ciągła posiadająca te właściwości nazywa Becquerel promieniotwórczymi. Zbadaniem tego, co jest przyczyną zjawiska i jakie ciała posiadają własności promieniotwórcze, zajęła się słynna uczona polska Maria Skłodowska wraz ze swym mężem Piotrem Curie. Stwierdziła ona, że własności promieniotwórcze posiadają również związki toru, pierwiastka należącego podobnie jak uran do ostatniego szeregu układu okresowego. W wyniku badań przeprowadzonych nad uranową rudą smolistą, małżonkowie Curie dowiedli, że promieniotwórczość



potęguje się po chemicznej przeróbce rudy i usunięciu z niej obcych domieszek. Promieniotwórczość nazwana przez Skłodowską promieniotwórczością lub radioaktywnością (od słów łacińskich „radius” — promień i „activus” — czynny), wysyła także prócz uranu dwa nowe pierwiastki odkryte przez Piotra i Marię Curie, z których jeden nazwano polonem, ku czci ojczyzny Skłodowskiej — Polski, drugi zaś radem. Rad jest pierwiastkiem dość rozpowszechnionym, związki jego znajdują się w licznych minerałach, w wodach źródeł mineralnych, w glebie itd. Odkrycie radu wywołało olbrzymi przewrót w medycynie. Promienie radu działają na żywe ustroje, niszczą tkanki i zabijają bakterie. Dlatego też rad zastosowano przy leczeniu raka i innych nowotworów złośliwych. Medycyna do dnia dzisiejszego nie zna skuteczniejszego sposobu leczenia raka jak właśnie za pomocą radu.

Fotografia w służbie astronomii

Członek korespondent Akademii Nauk ZSRR — A. A. Michajłow zbudował monumentalny aparat fotograficzny długości 6 m z obiektywem o średnicy 20 cm. Aparat — przypominający olbrzymią tubę, został skierowany na Gwiazdę Polarną i umocowany na masywnym kamiennym fundamencie. Przy pomocy automatycznych urządzeń aparat co 20 minut robi zdjęcie (czas nasświetlenia wynosi 30 sekund). W ten sposób wszystkie zmiany w okolicy Gwiazdy Polarnej, ruchy gwiazd itp. zostają utrwalone na błonie.

Obowiązkiem naszym jest nie dopuścić, by to epokowe odkrycie stało się zbrodniczym narzędziem w rękach imperialistów i podżegaczy wojennych. W rocznicę zgonu Marii Skłodowskiej Curie (zmarła 5 lipca 1934 w Paryżu) świat postępu składa hołd wielkiej polskiej uczonemu, której dzieło służyć będzie dobru i szczęściu ludzkości. (mis)

W OBRZYCKU

(Dokończenie ze str. 1)

kiem. Służy on obecnie ludzom pracy. W nim będzie pani odpoczywać i bawić się. Myślę, że wesoło.

— Oby — westchnęła wczoraj — wczoraj i odrobina nadziei trochę ją uspokoiła.

hektarowym parku odkryła przesłone zakątki, malownicze tarasy i mostki, ukryte za wysokim żywopłotem kort tenisowy i boisko do siatkówki. Zerwała do przystani nad rzeką i zabłądziła w lesie za parkiem. W odremontowanym pałacu znalazła czyste i dostatnio wyposażone sale. W świetlicy nie brakowało radia, bogatej biblioteki, gazet, gier towarzyskich... W holu stał stół ping-pongowy a obok niego jadalnia biała nakryta stoły zastawione były smaczkowymi potrawami. Wszystkie to nowości wczasowiczce trafiły do gustu.

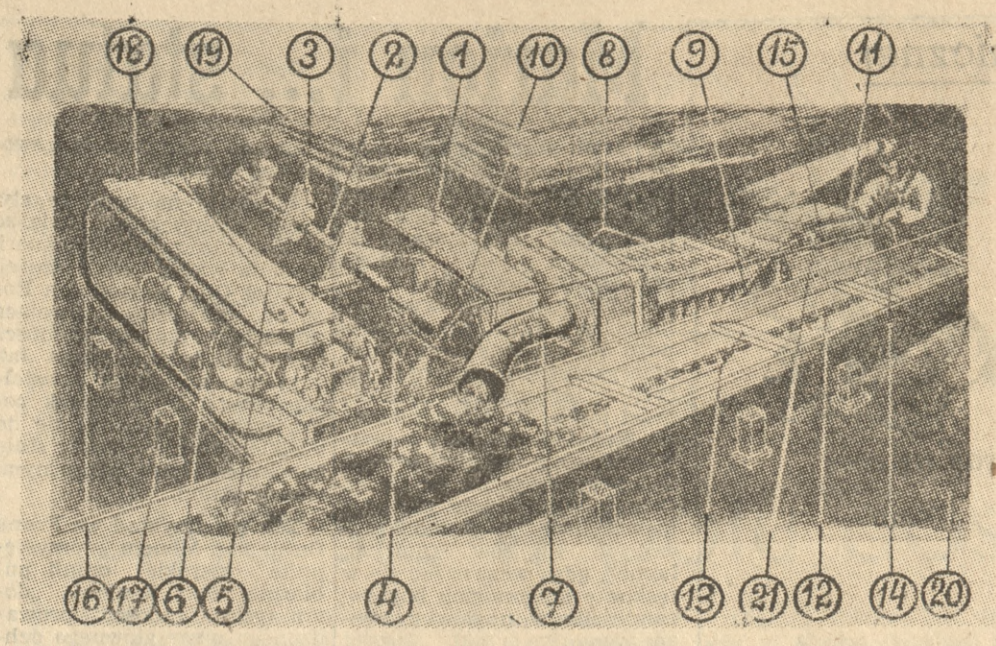
W ciągu kilku również godzin nawiązane zostały znajomości. Siedząc okazał się ludźmi przyjemnymi, skorymi do zabaw i pogawędek. O wesoły zresztą nastrój i zgodne współzycie wczasowiczów starała się, przez cały czas trwania turnusu, przemiana kierownicza — Zofia Nikiel-ska; o to by nikt się nie nudził dbał kierownik kulturalno-oświatowy — Leonard Jankowski; by wszyscy byli syci i zadowoleni — doświadczona kucharka — Józefa Buda; by na posiłki nikt nie czekał dbała ładniutka Sabinka Dorna; nad utrzymaniem ładu w pokojach czuwały Teresa Kieczyńska i Hela Mertkówna.

Wypełniły się dni wycieczkami do Wronek, Obrzycka, Sycyny i Torbiny, przejażdżkami po rzece, zabawami na wolnym powietrzu, leżakowaniem, godzinami lektury, pogadankami i wieczornymi potańcówkami... Wczasowicze ani się spoznali jak minął najpierw tydzień i dzień wyjazdu szybko zaczął się zbliżać. Trzeba wreszcie było pożegnać piękny zamek w Obrzycku i z żalem ruszać w powrotną drogę.

Nie ma już w obrzyckim zamku obywatki Olgi Skorupskiej. Wróciła wypoczęta do Wałbrzycha do swych codziennych zajęć. Lecz w małej książce uwag i życzeń pozostała po niej krótkka, wymowna notatka: „W Obrzycku spędziłam najprzyjemniejsze z wszystkich dotychczasowych wczasów”.

W ciągu kilku godzin nowa wczasowiczka zadowolona z doświadczeń domowiła się na dobre. W 40-

TADEUSZ PASIKOWSKI



60 ton węgla na godzinę

Eustachy Białoborski

Węgiel kamienny w dostatecznej ilości stanowi jedną z głównych podstaw dobrobytu kraju.

Toteż staramy się go dobywać spod ziemi jak najwięcej. W myśl planu pięcioletniego w roku 1955 wydobycie węgla ma dojść do stu milionów ton rocznie, czyli wzrosnąć o 35 procent od poziomu roku 1949.

Jednym ze sposobów, które mają doprowadzić do takiego podwyższenia produkcji węgla, ma być jak najbardziej posunięta mechanizacja pracy podziemnej. W szczególności trzeba zastosować w tym celu kombajny węglowe.

Cóż to jest kombajn węglowy? Styszeliśmy już o kombajnie żniwnym, który kosi, sprząta i młóci zboże na polu, w czasie jazdy po żagach. Coś takiego jest też z kombajnem węglowym. Jedzie po kopalni, i w czasie jazdy „kosi”, to jest wycina bloki węgla z calizny (ze ścian), „młóci” go na drobne kawałki i odstawia na urządzenie transportowe.

Kombajn węglowy spełnia w kopalni czynności, które w języku górnika nazywają się: wrębianie, urabianie i ładowanie węgla.

Wrębianie, czyli odrywanie od calizny większych bloków węgla odbywało się do tej pory zazwyczaj za pomocą materiałów wybuchowych, które silną eksplozję odrzucały kawałki węgla. Górnik rozdrabniał je ręcznie, a ładowacz ładował na wózki, po czym „urobek” wędrował do punktów zbiorczych, a stamtąd kolejką — do szybu i wyciągiem kopalinowym — na powierzchnię.

Zastosowanie kombajnów usprawnia w wysokim stopniu wydobycie węgla, ułatwiając pracownikowi fizyczne od ciężkiej wyjeżdżającej

pracy, oraz usuwając potrzebę stosowania „strzelania” niosącego z sobą zawsze pewien piwrostek niebezpieczeństwa dla górnika i kopalni.

Kombajn potrzebuje do obsługi tylko paru ludzi, a spełnia pracę kilkunastu górników.

Pierwsze kombajny węglowe powstały w Związku Radzieckim w roku 1928 i po wielu próbach i udoskonaleniach rozpowszechniły się po wszystkich kopalniach w ZSRR. Po wojnie i nasze kopalnie otrzymały na próbę kilka kombajnów typu „Donbass”, a ich praca i niezawodność w ruchu przekonały naszych inżynierów i górników, że „gra warta świeczki”, czyli że warto pokusić się o wytworzenie własnych kombajnów w kraju.

Toteż niebawem przystąpią w Polsce do skonstruowania kombajnu polskiego typu. Prace doszły szybko do końca i już w lipcu 1951 roku

1. — Wrebnik, stalowa rama, dookoła której obiega łańcuch, uzbrojony ostrzami, wycinającymi z calizny blok węgla.
2. — Wał kruszący, który rozdrabnia węgiel na mniejsze kawałki.
3. — Tnąca tarcza wału.
4. — Ładowarka, odstawiająca pokruszony węgiel na przenośnik główny.
5. — Zgrzeblak ładowarki.
6. — Silnik ładowarki.
8. — Przenośnik ślimakowy do miała.
8. — Silnik główny i głowica (mechanizm, przenoszący obroty silnika na dalsze części).
9. — Kabel elektryczny.
10. — Skraplacz wody do pyłu.
11. — Automat elektryczny.
12. — Przenośnik ostateczny.
13. — Zgrzeblak przenośnika.
14. — Główny kabel.
15. — Przewód wodny.
16. — Sanie, po których posuwa się kombajn.
17. — Stalowe stojaki obudowy chłodnika (usunięte).
18. — Pokład węgla.
19. — Strop wyrobiska (warstwa nad pokładem).
20. — Spąg (warstwa pod pokładem).
21. — Ciągnik.

fabryka maszyn górniczych oddała pierwszy kombajn do ruchu. Był to typ KW — 57. Jest to dzieło polskiego inżyniera i robotnika, oraz jest wykonany w całości z krajowych materiałów. Polskie fabryki maszyn górniczych budują obecnie nowy typ KW — 52 znacznie lepszy od poprzedniego.

Jego wydajność na godzinę wynosi około 60 ton. Jest to dziś najmocniejsza maszyna zespołowa w przemyśle węglowym.

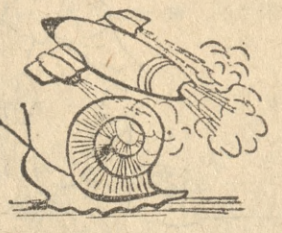
Walka z czasem i przestrzenią

„Wciąż ten niezdrowy pośpiech!” — krzyknął ślimak w nienick, gdy spostrzegł przebiegającego obok siebie ślimaka polnego. Ten minął go z szybkością 2 mm na sekundę.

Ale zarty na bok! Jak szybko jest właściwie „szybko”? Czy chwila oznacza bardzo wiele, albo bardzo mało? Przecież ruch ślimaka wcale nie należy do najpowolniejszych.

Urządźmy dla przykładu wyścigi między zwierzętami. Gdzie znajdują się one po upływie jednej sekundy? Ogromna gwiazda morska posuwa się jedynie 0,15 mm, co można stwierdzić naocznie, ślimak wyciąga 1 mm, nasza mucha pokojowa 2 metry, czyha wałka nawet 15 metrów. Oczywiście gołąb pocztowy jest szybszy. Leci on 19 metrów na sekundę, lecz przegoni go jaśkółka, która wyciąga 60 metrów w tym samym czasie.

Jak powolnym wydaje się być w tym zestawieniu człowiek. Najlepsi biegacze potrafia przebiec od 8 do 10 metrów w prze-



ciągu jednej sekundy i to tylko na bardzo krótką odległość. Krople deszczu spadają z wysokości 11 m na sekundę. Przyswójcie „szybki jak wiatr” — nie oznacza jakiegos specjalnego tempa, gdyż szybkość wiatru w naszych rejonach wynosi około 4 m na sekundę. W tym samym okresie czasu pociąg pociąg pociąg pokona je przestrzeń 22 m, samolot 280 m, a szybkość głosu wynosi 330 m na sekundę.

Tu przechodzimy już w sferę, gdzie lepiej będzie zacząć nam mierzyć szybkość w kilometrach. Około 5 tys. km na godzinę osiągnął pocisk rakietowy. Czy jednak jest to tak bardzo szybko?

Wszelkimi bowiem zachowuje wszystkie rekordy. Nasza pocziwa ziemia wykonuje przeszło 100.000 km/godz. Częstki elektronowe natomiast „przebiegają” z szybkością 500 miln, km w tym samym czasie. Ktoś zapyta — a światło? Owszem, światło leci 300.000 km — ale na sekundę. W tej jednej sekundzie przebiega więc siedem razy dłuższą drogę, aniżeli wynosi długość równika kuli ziemskiej. Jot.

Co wiesz o fitopatologii?

Mgr inż. T. Glaser

Nad Eufratem grasował bielinek * Zaprawianie ziarna... nogą kreta * Chemia przychodzi na odsiecz * Bój z bedką o-pienką

Historia fitopatologii czyli nauki o chorobach roślin sięga swoimi początkami 4000—2000 lat przed naszą erą. W skromnym piśmiennictwie ludów zamieszkujących w owych czasach dolinę rzeki Tygrysu i Eufratu spotykamy takie wyrażenia jak „isit sirkani” co oznacza w dzisiejszym pojęciu szkodnika kapusty — motyla bielinek kapustnika, „kataru” — naloty pleśniowe, znane dziś jako organizmy grzybkowe powodujące niektóre choroby roślin i niszczące je przechowane produkty żywnościowe.

W późniejszych czasach zwrócono już uwagę na naturalnych sprzymierzeńców człowieka w walce ze szkodnikami i chorobami roślin. Świadczy o tym szereg płasko rzeźb i rysunków na grobowcach ówczesnych władców, przedstawiających np. jeża pożerającego szarańczę, których plagi nawiedzały wtedy bardzo często tamtejsze kraje. Demokritos z Abdera (460 r. p. n. e.) podaje nawet receptę na zaprawianie ziarna sepiennego przeciw chorobom w wyciągu z rośliny zwanej rozchodnikiem.

W ówczesnej ochronie roślin, spotkać można cały szereg zabobonnych i naiwnych zdań. Częste plagi chorób roślin były uważane za kary bogów. Jako „środki zaradcze” zalecano składanie bogom ofiar. Równie naiwnym był sposób „zaprawiania ziarna siewnego”, który polegał na dotknięciu go przednią nogą kreta.

Z początkiem XVI wieku daje się zauważyć duży

wpływ medycyny na fitopatologię. Tak np. Pasteur (1882—1895) udowodnił naukowo zdolność bakterii do wywoływania chorób. W tym samym czasie uczony A. De Bary (1831—1888) udowodnił zdolność grzybów pasożytniczych do wywoływania chorób roślin. Odkrycia te były dla wielu badaczy bodźcem do podjęcia cennych dla fitopatologii prac naukowych.

Na uwagę zasługują klasyczne prace badaczy rosyjskich. M. Woronin (ok. r. 1860) prowadzi prace naukowe nad bakteriami w korzeniach roślin motylkowych, chorobą grzybkową kapusty zwaną kłapka kapuściana oraz nad zgniliznami owoców śliwek i jabłoni. Nieco później rozwinął niezmordowaną działalność na polu chorób roślin prof. A. A. Jacewski, który dzięki wielkim zasługom w tej dziedzinie uznany został za twórcę i ojca fitopatologii rosyjskiej. Obok niego wybijają się znakomici fitopatologowie jak Rostowcew, Bondraczew, Naumow i wielu innych.

Dziś ochrona roślin w Związku Radzieckim stoi na jednym z czołowych miejsc świata. Pod kierownictwem

wysokokwalifikowanych naukowców prowadzi się szereg akcji ochrony roślin jak np. przeciw rakowi ziemniaczanemu, który dziś przeszedł już zagrażać uprawom ziemniaczanym. Środków i aparatów do zwalczania chorób i szkodników roślin dostarczają szeroko w tym kierunku rozwinięte działy przemysłu chemicznego i maszynowego. Radziecka ochrona roślin służy radą i pomocą krajom demokracji ludowej, czego dowodem jest np. udział naukowców radzieckich w akcji przeciw stoncy ziemniaczanej w Polsce.

Polska ochrona roślin w oparciu o doświadczenia radzieckie walczy z chorobami roślin przez stwarzanie odpowiednich warunków higienicznych dla rośliny drogą zabiegów agrotechnicznych (dobra uprawa ziemi, właściwe jej nawożenie i pielęgnacja upraw), oraz przez stosowanie środków chemicznych. Na usługach praktyki ochrony stoi dziś śledek zakładów naukowych przy wyższych uczelniach i instytutach badawczych. Jednym z takich zakładów naukowych jest Zakład Fitopatologii przy Wyższej Szkole Rolniczej w Poznaniu. Oprócz poradnictwa w zakresie ochrony roślin, polegającego na oznaczaniu chorób na podstawie przesłanych próbek i podawaniu środków walki z nimi, Zakład prowadzi szereg prac naukowych z zakresu chorób drzew leśnych i roślin rolniczych. Do najważniejszych z nich należą badania nad groźnym pasożytem zwierzęcym — bedką o-pienką, prace nad osławotnością i chorobami wirusowymi ziemniaków, nad rakowatymi naroślami dębów oraz szeregi innych. Osiągnięcia naukowe są udostępniane praktyce w postaci publikacji lub pogadanek wygłaszanych w terenie w ramach działalności Komisji Współpracy Nauki z Praktyką przy Wyższej Szkole Rolniczej w Poznaniu.



Jeż etiopski pożerający szarańczę (rysunek z grobowca Ptahhotep'a — 2500 rok przed naszą erą)



JEDYNY KAPITAŁ, KTÓREGO SIĘ BOJĄ...
(„Frischer Wind“)



CZANG KAI-SZEK
SPOGLĄDA W
PRZYSZŁOŚĆ.
(„Dikobraz“)



Ryszard Magiel

Pomysł obywatela referenta

Piękny dzień dwudziestego piątego czerwca, dzień żniwnej gotowości, zapowiadał się dla obywatela referenta jak flaki z olejem. Należało jechać gdzieś w teren, wytrząść się na furmance, a tu na dworze coraz większy upał. Obywatel referent otarł chusteczką spoczone czoło. Nagle, mimo drażniącej suchości w gardle, przyszła mu do głowy zbawcza myśl!

Jest!!! Wspaniały pomysł. Dzień gotowości żniwnej poleci jak z piątka. Sprawozdanie do powiatu się napisze, że aż w pięty im wejście. Gmina Miejska będzie pierwsza w węgrowskim powiecie! Otóż to... obywatel referent wypiał do przodu pierś. Racionalizator... piękne słowo. Zostanie racjonalizatorem żniwnej roboty. Tu jednak urzędowa dyscyplina przypominała obywatelowi referentowi, że nie należy poczynać bez aprobaty swoich zwierzchników. Obywatela referenta przeszedł dreszcz niepokoju. Jeszcze gotowi robić biurowe trudności, wstręty. Pierś obywatela referenta wypięła się znów do przodu. Gotów był za swój racjonalizatorski pomysł oddać pół życia...

Ale przewodniczący Gminnej Rady Narodowej w Mieście nie jest biurokrata. Z wniosku obywatela referenta serdecznie się ucieszył. Nie wymagał nawet, aby projekt przedstawić na piśmie...

— Chłopie, z nieba nam spadł — sam się martwiłem, ale na taki pomysł nie wpadłem. Odwalimy wszystko szast-prast i spokojna nasza głowa...

Jak pomysleli tak i zrobili. Wniosek obywatela referenta przyjęto w całej rozciągłości. W teren nie jechał nikt — bo i po co? Stale się mówi: frontem do mas! Niech raz mas stana frontem do obywatela referenta. Gromad jest w gminie kilkanaście — gmina jest jedna. Łatwiej kilkunastu gromadom do jednej gminy, niż jednemu gminie do kilkunastu gromad. Zresztą po co się spieszyć. Stare przysłowia mówią: co nagle, to po diable. Żniwa nie żąć, nie uciekną. Tak uzbudzeni w mocne argumenty obywatele przewodniczący i referent zaczęli załatwiać sprawę dnia gotowości.

— Kochani — rozpoczął przemówienie obywatel referent. — GRN w Golańcu przesunęła sobie termin dnia gotowości. Biurokraci! Powinni się uczyć od nas. My w terminie. Jeszcze dziś do powiatu pójdzcie sprawozdanie — Obywatel przewodniczący kiwnął potwierdzająco głową. Dzień gotowości zaczął teraz pędzić z rekordową

szybkością. Tak jakby to miał być nie „dzień gotowości“, a „godzina gotowości“ lub „kwadrans“, a może nawet „minuta“.

Zaczęto od kierownika GOM, który powiedział:

— Obywatele, nasz GOM...
— Wiemy! Wiemy! — przerwał obywatel referent. — Kochani, czy ty swój nos pechasz w nasze teczki z aktami? Nie! Bo wiesz, że jest Gminna Rada po to, aby gminne sprawy załatwiała... Tak i my wierzymy, że GOM nie zawiedzie! Chłopie, mógłbyś pomyśleć, że nie mamy do ciebie zaufania, a my, wiesz, tak jak się nawzajem szanujemy, nie dopuścimy, aby na GOM padło to krzywe słowo... — Obywatel referent rozejrział się groźnie po sali, ale nikt nie ośmielił się zabrać głosu. Można było więc przejść do następnego punktu obrad...

Jeden z soltysów podniósł rękę i zwrócił uwagę, aby szybciej zakończyć remonty kilku żniwiarzy i młocarni. Obywatel referent miał do soltysa głęboki żal, toteż zaraz zabrał głos.

— W kwestii formalnej — zawołał gromko — proponuję, aby wniosek soltysa nie brać pod uwagę. Akcja żniwna, obywatela, to jest akcja „na 102“. Już rozmawiałem z naszym instruktorem rolnym. Mamy projekt, szkoda gadać! Co niepełne, gdzieś coś brakuje, tego wcale nie bierzemy pod uwagę. W sprawozdaniu ujmujemy maszynę żniwną gotową na „105“ — braków nie notujemy. Przecież nasze zadanie to walka z brakerobstwem i każdy to zrozumie. Można przejść do następnego punktu obrad: pomoc sąsiedzka.

Ktoś znów miał wątpliwości. Ale obywatel referent już wyjaśnił, akcja w rozpracowaniu, odnośnie pisma zostały wysłane w teren...

Dzień gotowości skończył się w rekordowym czasie, obywatel referent otarł spoczone czoło i z zadowoleniem ze swego pomysłu racjonalizatorskiego zaczął pisać do powiatu sprawozdanie.

Za kilka dni w gazecie ukazał się meldunek, że GRN w Mieście kontroluje akcję żniwną z biurka. Obywatel referent przeczytał o sobie bez złości, tylko potem z pewnym żalem zwierzył się instruktorowi...

— Myślałem, że oni poprą racjonalizatorstwo. a tu masz, kłody pod nogi.

I ocierając z przyzwyczajenia czoło, zamiast zmienić styl pracy, zabrał się do pisania sądnego sprostowania.

wem do realizowania „swo-bodnej krytyki“.

Wiadomo na ogół, że styl życia atlantyckiego świata w skolonizowanej Adenaurii posiada więcej cieni aniżeli świat. Otóż Marion von Rospach, wpatrzona w gorącą pochodnię statuu wolności, dostrzegła jedynie cienie. Jak przystało na dobrą apostołską robotę. Jej tygodnik coraz częściej dobierał się do wielkich afer, a szpalty stale zapelnione były pikantnymi szczegółami.

Tak na przykład we Frankfurcie nad Menem „uprzyściplnia“ szerokiej opinii publicznej fakt istnienia „domu tysiąca radości“, prowadzonego przez głównego ochmistrza generał-majora Harlan, N. Hatnessa wraz z jego

BORYS TIMOFIEJEW

NIEBEZPIECZNY TURYSTA

Do Europy przyjechał niejaki Jim,

Buchalter z Chicago. Odwiedził Paryż, i Rzym, i Londyn, Brukselę i Hagę...

Wszędzie rachunki płacił. Nigdzie nie chulił — Przechodniów nie bił i nikogo nie zranił...

Gdy do domu powrócił Jim, Nie popełniwszy nigdzie kradzieży, Przez szeryfa został złapany I wrzucony do więziennej wieży...

Jakiż paragraf znalazł Sędzia zaoceński? „Jim wszędzie tryb życia Antyamerykański...“

Przełożył z ros. Fr. Swarzyca

Zmiana nazwy

Nie: Stany Zjednoczone, ale: Podzielone, bowiem rząd idzie w jedną, naród w drugą stronę.

TADEUSZ GIGIER

Krótko

Chuliganie stale niszczą zieleni w Poznaniu (z „Głosu“). Nie będę o nich pisał wiele — to takie słonki — w ludzkim ciebie.

WIRUS

To i owo...

W Afganistanie zwykowały w ostatnich miesiącach poważnie ceny artykułów żywnościowych. Cena pszenicy wzrosła o 100%, baraniny — o 80%, ryżu — o 10%.

Fakt ten był sygnałem dla dziennika zachodnio-berlińskiego „Der Tagesspiegel“, by podnieść wrzask na alarm, że Związek Radziecki „znowu narusza solidarność międzynarodową“. Zamiast podwyższyć ceny przeprowadził obniżkę cen artykułów powszechnego spożycia.

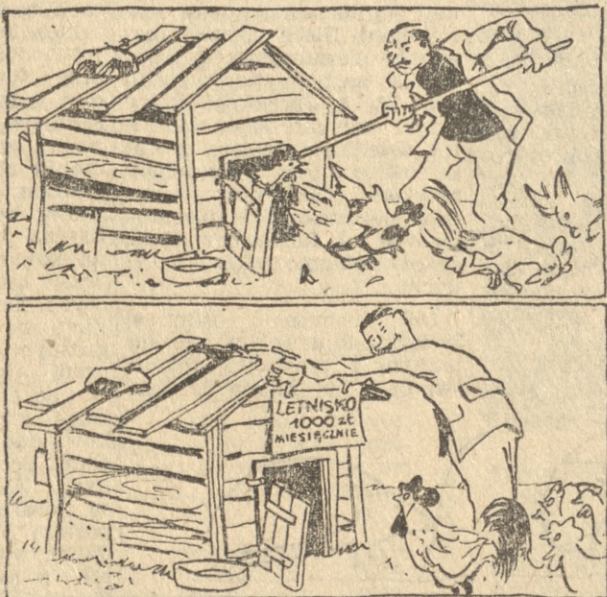
(E.T.)

Ministerstwo wojny USA w Waszyngtonie nosi nazwę Pentagon.

No, Panteonem ten Pentagon to w żadnym razie nie będzie. (jk)

Dowód rzeczowy

Przed sądem w Sydney (Australia) stanął młody człowiek, który oskarżono o kradzież 3 szklanek w jednym z miejscowych hoteli. Na swoją obronę oskarżony starał się udowodnić, że tego rodzaju przestępstwa nie należą do rzadkości i wskazał na szklanke stojącą na stole sędziowskim, na której widniała nazwa tego samego hotelu.



LETNI SEZON ROZPOCZĘTY („Krokodil“)

W wielu podmiejskich okolicach kwitnie spekulacja pokojami, wynajmowanymi na letniska.

Włodzimierz Scisłowski

Pieśń żniwiarzy

Spójrzcie, kołysz się tany, w jasnym słońcu skrzy się złoty kurz — wyjechały na pola kombajny, maki chustek rozkwitły wśród zbóż.

Hej, polami, szerokimi polami podzieliły się żniwne brygady — a cel jasny, widoczny — przed nami — dla najmniejszej robotczej gromady

Nic, że rzadko zadźwięczą już kosy, lecz została przepiórka — nie sarka — i na swojskie, jak dawniej pogłosy odpowiada rytmicznie żniwiarka.

Spójrzcie kołysz się tany — w lipcowym skwarowym dniu tym wyjechały na pola kombajny po chleb dla Nowej Huty!



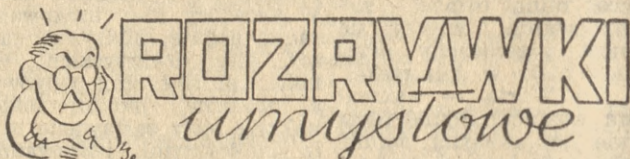
ciady do wędliniarni. — Mamusi — prosiła córka — czy mogę spróbować tej pięknej, świeżej kiełbaski?

Matka pozwoliła, a córka spokojnie sobie siedziała na kiełbasce. Naraz rozpaczliwie zatrzepotała skrzydełkami i padła martwa, ponieważ kiełbaska nie była z mięsa, ale z fałszywej surogatowej masy, bo był to towar produkcji amerykańskiej go trustu wędliniarskiego.

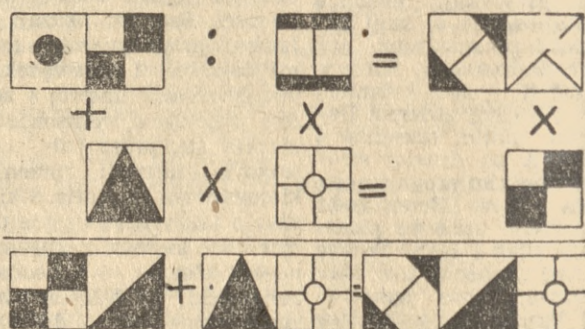
Musza mamę ogarnął nieukojony ból. Życie jej zbrzydło i żeby jak najprędzej znaleźć śmierć, siadła na jadłowit mucholapkę, na której widniała trupia główka, i zaczęła ją z samobójczym pragnieniem ssać. Ale im dłużej ssła, tym była rześniejsza i zdrowsza. Tak wytestniona śmierć nie przychodziła, bo nawet mucholapka była sfalszowana, gdyż wyprodukował ją amerykański trust mucholapek.

Przełożył Fr. Swar

MAK



Działania arytmetyczne



Każdy znak (kwadracik) zastąpić cyfrą w ten sposób, aby spełnić zaznaczone działania. Jednakowy znak odpowiada jednakowej cyfrze.

Wśród osób, które nadesłały prawidłowe rozwiązanie zadania rozrywkowego, rozlosujemy 5 wartościowych nagród książkowych. Rozwiązania należy nadsyłać w terminie tygodniowym pod adresem: Redakcja „Głosu Wielkopolskiego“, Poznań, Grunwaldzka 19, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe“.

Rozwiązanie zadań z dnia 21 VI.

1. Logogryf morski: Dni Morza (1. Soldek, 2. Gneisenau, 3. Potiomkin, 4. Santa Maria, 5. Batory, 6. Aurora, 7. Czech, 8. Prezydent Gottwald). 2. Układanka: Cały naród buduje Nową Hutę.

Za prawidłowe rozwiązanie zadań nagrody książkowe wysłali:

Bolesław Walczak, Poznań, Wodna 20/4 Jan Haliński, Miłostaw pow. Września, Adam Ostaszewski, Poznań, Karwowskiego 16/6; Aleksandra Brzeska, Samoleź, poczta Wronki, pow. rzyński.

POCZTA „NOWEGO ŚWIATA“

J. B. Faliński, Wolsztyn. Zdany adres przekazujemy pocztą.

Ryszard G. Artykuł po pewnej przeróbce zostanie wykorzystany.

C. Z. Leszno. Prosimy o nadesłanie zapowiedzianych rysunków.

A. Miłkowski, Czarnków. Na ten temat mieliśmy już parę artykułów. Prosimy o inny materiał.

Z. P. Wronki — K. I. Poznań — „Piskorz“. — Z nadesłanych materiałów redakcja nie skorzysta.